

WIADOMOŚCI GWIAZDY

ZESZYT 12.

GRUDZIEŃ 1929.

TREŚĆ:

Cele pisma	2
Pragnienie jest życiem, J. KRISHNAMURTI	3
W wieczornej ciszy, J. KRISHNAMURTI	4
Czas ani przestrzeń, J. KRISHNAMURTI	5
Pogadanki w Eerde, J. KRISHNAMURTI	6
BAJKA	27
OD WYDAWCÓW	30

CAŁOŚĆ ARTYKUŁÓW WZIĘTA JEST Z THE INTERNATIONAL STAR BULLETIN, REDAKCJA: LADY EMILY LUTYENS i D. R. RAJAGOPAL.

WYDAWCA: THE STAR PUBLISHING TRUST, EERDE, OMMEN,
HOLANDJA.

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ. 15.—, PÓLROCZNA ZŁ. 8.—, KWARTALNA ZŁ. 4.—. ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, MONIUSZKI 4. TEL. 249-26
ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MIODOWA 3, m. 7, TEL. 199-01.

CENA ZŁ. 1.50.

WSZYSTKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.

CELE PISMA:

DAWAĆ AUTENTYCZNE SPRAWOZDANIA Z ODCZYTÓW
I PRZEMÓWIEN KRISHNAMURTI.

PRZEDSTAWIAĆ POGLĄDY KRISHNAMURTI NA ŻYCIE
I W ŚWIETLE ICH BADAĆ RÓŻNE KIERUNKI MYŚLI WSPÓŁ-
CZESNEJ.

PROWADZIĆ KRONIKĘ DZIAŁALNOŚCI KRISHNAMURTI.

Wydawcy nie biorą odpowiedzialności za poglądy, wyrażane
w artykułach, podpisanych przez ich autorów.

Ponadto Krishnamurti życzy sobie, by zostało wyraźnie za-
strzeżone, że nie należy czynić go odpowiedzialnym za artykuły,
zawierające jego pisma lub powiedzenia, o ile nie są przezeń pod-
pisane. Przy zamieszczaniu sprawozdań z tego, co powiedział,
będą czynione wszelkie możliwe starania dla dokładnego oddania
jego myśli

PRAGNIENIE JEST ŻYCIEM

*Pragnienie jest życiem,
a wolność życia, wyzwoleniem z pragnień.
Miłość jest życiem
a szczęście życia
miłością bez skazy.
Myśli są życiem,
a jedność z życiem
to umysł więzów wyzbyty — wspaniały.*

*Jednem jestem
z wiecznem życia trwaniem,
które niema granic ani skazy
i rozłąki nie zna,
Nieśmiertelnością mój Umiłowany,
Umiłowany wszechżycia.*

J. Krishnamurti.

W WIECZORNEJ CISZY

*W wieczornej ciszy
śpiewam pieśń miłości.*

*O Życie, mój Umiłowany
Jedynie w Tobie miłość nieśmiertelna,
jedynie w Tobie myśli wieczny źródł.*

*Rozum — klejnot myśli,
Miłość — zapach serca,
są jednej treści
choć ich wyraz różny.*

*Jako na złotej monecie
dwa obrazy
spaja cienka warstwa metalu
tak rozum i miłość
łączy spokój zrozumienia.*

*O Życie, mój Umiłowany
Jedynie w Tobie miłość nieśmiertelna
jedynie w Tobie myśli wieczny źródł.*

J. Krishnamurti.

CZAS ANI PRZESTRZEŃ.

J. KRISHNAMURTI.

Czas ani przestrzeń nie istnieją dla człowieka, który poznał wieczność.

Kto jeszcze doskonałym nie jest, ten przestrzeń i czas uważa za rzeczywistość; w przestrzeni rozróżnia wymiary, a w czasie — przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Wstecz spogląda i dostrzega swoje narodziny, zdobycze i wszystko, co już zostawił poza sobą. Przyszłość wciąż zmienia to, co minęło, sama z kolei stając się przeszłością. Człowiek zwraca oczy ku przyszłości, gdzie czeka nań śmierć, mrok i tajemnica, i jakby urzeczony, oczu od nich oderwać nie może.

Tajemnicza przyszłość obiecuje urzeczywistnienie wszystkich pragnień, którym przeszłość odmówiła spełnienia, — i w marzeniach ulatuje człowiek w tę dal świetlistą, w wyniosłą siedzibę szczęścia.

Fatalna pomyłka!

Nigdy nikt nie zdobędzie nieskończonej tajemnicy przyszłości, nieprzeniknionej w swej migotliwej złudzie. Nie posiadzie jej żaden czarodziej, ani święty, ani Bóg! Przeciwnie, — tajemnica pochłonie człowieka, ogarnie go i zniszczy rdzeń jego życia.

Nie zdobywa się życia przeszłością, ani majakami przyszłości. Bezpośredni są pośrednicy, nikt nikomu w tem pomóc nie zdoła.

Bezpośrednie teraz jest chwilą jedyną, kiedy życie może zdobyć — dla siebie, nie dla drugich — człowiek który zjednoczył się ze swoim „ja“ wiecznym. To wieczyste „Ja“ jest owocem własnej doskonałości, — doskonałości, obejmującej wszystko nawet ludzką niedoskonałość. Kto jej jeszcze nie posiadał, przebywa w przyszłości osnutej nadziejami, nigdy zaś w teraźniejszości, o której nic nie wie. W ten sposób żyją wszyscy ludzie.

Zachowując doskonałą równowagę między przeszłym, a przyszłym, „Ja“ spokojne jest, jak tygrys przyczajony przed skokiem, jak orzeł, gotów do lotu, jak łuk napięty przed puszczeniem strzały.

Ta chwila równowagi i najwyższego napięcia jest twórczością — pełnią życia, jest nieśmiertelnością.

Wiatr zawiewa ślady wędrowca.

Ślad pod stopą jest jedynym śladem w bezmiarze pustyni.

Przeszłość... przyszłość... — piaski pędzone przez wicher.

POGADANKI W EERDE.

J. KRISHNAMURTI.

Pogadanki niniejsze kończą cykl pogadanek, wygłoszonych w Zamku Eerde, który zaczęliśmy drukować we wrześniowym zeszycie Wiadomości.

Krishnamurti pragnie zaznaczyć, że sprawozdania, które ukazały się w innych pismach, nie są autoryzowane i że ich autentyczność nie jest pewna.

Wydawcy.

Czwartek, 18-go lipca 1929 r.

Raz jeden więcej chcę podkreślić, że to co mówię, nie jest nową doktryną, nie jest przyczynkiem do rozlicznych, już istniejących teoryj, filozofij i systemów. Wogóle nic z tem wszystkim nie mam wspólnego; mojem zdaniem bowiem, w słowach moich ogarniam całość życia.

A ponieważ to, o czem mówię, przeżywam, dlatego twierdzę, że jest to treścią, szczytem i kwiatem wszelkiego życia. Proszę więc nie bierzcie moich słów za intelektualną teorię, którą należałoby rozwinąć, ani za wstrząs uczuciowy, dający rozkosz.

Mówię o rzeczy dla mnie zupełnie realnej, przeżywam ją bowiem. Lecz obcą jest ona dla was, gdyż wciąż zajmujecie się teor-

jami, wyznaniami i systemem duchowego rozwoju. To zaś, o czym mówię, dotyczy przede wszystkim i nadewszystko życia, codziennego życia, które stać się musi doskonałym — i ma być udziałem wszystkich, nie tylko paru nielicznych.

Wyrazu „życie“, używam w szczególnem znaczeniu: mówię o życiu nie cząstki, nie mojem czy waszem, lecz o całości życia, obejmującej nas wszystkich, o źródle wszystkiego, o życiu, które jest zarazem zmienne i niezienne, znikome i wieczne. Jest ono wszystkim. To źródło rzeczy każdej stwarza człowieka i Boga. Bóg jest tylko człowiekiem doskonałym i wolnym; ten człowiek — Bóg pozostaje w harmonji z wiecznym — z życiem. Oto zadanie człowieka: zharmonizować siebie, swoje „Ja“ z wiecznością. Nie rozmyślaniami i filozofją stworzycie tę harmonję, tylko walką, samopanowaniem i nieustannem zmaganiem się; — na to jednak nie macie ochoty. Unikając walki, szukacie łatwej i gładkiej drogi. Harmonja zapanować musi między tem, co w każdym z nas jest zmienne, a tem, co niezienne.

Życie stwarza człowieka całkowicie niezależnym, a zarazem przedajnym, ograniczonym, niewolniczo podlegającym okolicznościom. Będąc niezależnym i wolnym, człowiek ma swobodę wyboru. Wybiera to co pospolite, małe, brak mu bowiem inteligencji i zrozumienia rzeczy istotnych.

Przyjrzyjcie się sobie, a przekonacie się, że to dotyczy każdego z was, że w każdym z was istnieje „Ja“, niezienne. Nie mówcie o „Ego“ i „Monadzie“, trwając w przyjemnej wygodzie znanych nazw. Nie wiecie o nich zresztą więcej, niż o tem, co ja w tej chwili mówię. Jeżeli spojrzycie w siebie, przekonacie się, że jest w was zmienna, niespokojna, wciąż przekształcająca się jaźń. Jednocześnie zaś istnieje w was jaźń stała, niezmienna, spokojna, nieporuszona, zdecydowana. O niej nie wiecie zgoła nic.

Istnieją zatem dwie jaźnie, i zadaniem każdego jest przemienić to „Ja“ zmienne w „Ja“ niezienne, spokojne, wszystko ogarniające. Musicie zmienne przemienić w niezienne, nie możecie bowiem niezmiennego uczynić zmiennem, wiecznego — prze-

mijającym. Przez oczyszczenie, walkę, przez wyzbywanie się i ofiary, przez niestanne zmaganie przemienić musicie to, co zmienne i zjednoczyć z niezmiennem. Nie możecie bowiem wiecznego uczynić przemijającym, jaźni wieczystej nie zdołacie dostroić do „Ja“ zmiennego i wzrastającego, „Ja“ wzrastające uczynić musicie wieczystem. Każdy zaś usiłuje dokonać czegoś wręcz przeciwnego. Z wieczności chce uczynić rzecz przemijającą. Stworzyliście przybytki pocieszenia, filozofje, bogów, świątynie, kościoły i religje jedynie by uniknąć walk, bólu i smutków, zamiast je przemieniać. Chcecie ich uniknąć, zapomnieć o nich i zatopić się w wieczności. Napróżno! Gdzie bowiem istnieje przedajność, tam nieskazitelnosc niema dostępu; gdzie niedoskonałość przebywa, tam doskonałość zapanować nie zdoła. Zatem przemienić musicie swoje „Ja“ wzrastające, zmienne, niestałe w „Ja“ nieskazitelne, nieprzemijające, niezmienne, wieczne, w którym wszystko powstaje i trwa, które ani istnieniem nie jest, ani nie-istnieniem, ani mądrością, ani niewiedzą.

Prawda tkwi w samym procesie przemiany, nie zaś w jego dokonaniu. Prawda leży na drodze waszej ku wieczności, nie u celu tej drogi. Ostateczne wypełnienie jest czemś naturalnem, prostym wynikiem nieustannego procesu. Szukajcie tej prawdy i życia, wyzwolenia i szczęścia w samym procesie przemiany wzrastającego w niezmienne i wieczne. Czuwajcie nad „Ja“ rosnącym, wychowujcie je, czyniąc je bowiem czystem, mocnem, nieustraszonem, całkowitem, bezwzględnie wolnem od złud, zdobywacie wieczystą harmonję.

Po przemówieniu zadano Krishnamurti szereg pytań, wyłonionych z dyskusyj pomiędzy słuchaczami.

PYTANIE: *Jaki jest, zdaniem twoim, związek pomiędzy „Ja“ wzrastającym, a „Ja“ wieczystem? Dla czego „Ja“ wzrastające usiłuje stać się „Ja“ wieczystem?*

ODPOWIEDŹ: *Dlaczego pragniecie szczęścia? Dlaczego pragniecie wolności? Dlaczego szukacie harmonji we wszystkim, co*

czynicie? Dlaczego smutne, obojętne, zmagające się „Ja“ szuka wciąż ciszy, spokoju, równowagi i pogody? Chcecie zwalczyć smutek i cierpienie i utrwalić w sobie nieskazitelną, która daje pełnię szczęścia, nie więzi i jest wolna.

PYTANIE: *Czy „proste zjednoczenie się“ jest właśnie złączeniem „Ja“ wzrastającego z „Ja“ wiecznym?*

ODPOWIEDŹ: Kochacie się w tym zwrocie „proste zjednoczenie się“, lecz pozostaje on dla was bez treści. Brzmi tak prosto, i każdemu się wydaje, że może tego dokonać. Proste zjednoczenie się jest bardzo trudne, jedynie bowiem geniusz umie być prostym, a przytem nie dziecinny. Nie mówię o prostactwie i braku okrzęsania, lecz o prawdziwej prostocie, którą daje najwyższa kultura, wyrośnięcie ponad wszystkie rzeczy zewnętrzne. Do takiej prostoty droga prowadzi przez wielkie smutki, cierpienia i wielką wiedzę. W pytaniu właściwie chodzi o to: „Czy postęp polega na zjednoczeniu „Ja“ wzrastającego z „Ja“ wiecznym? Oczywiście, że tak. Tylko że jedności pragniecie z wiecznym, nie umiając jeszcze żyć w zgodzie z ludźmi, nie będąc życzliwi dla drugich, nie mając wyrozumienia dla zbyt, czy też zamała inteligentnych. W was samych musi zapanować harmonja, zanim złączycie się z tem, co wieczne. Wciąż myślicie o tem, jako o czemś dalekiem; lecz nie jest to ani dalekie, ani bliskie.

PYTANIE: *Czy „Ja“ wieczyste oznacza to samo, co „życie“?*

ODPOWIEDŹ: Tak jest.

PYTANIE: *Jeżeli Prawda ukryta jest w samym procesie rozwoju, doskonałość staje się czemś wzrastającym. Czyż można za tem mówić o coraz doskonalszej doskonałości?*

ODPOWIEDŹ: Uważam, że nie. Doskonałość charakteru nie wzrasta; wzrasta co innego. Rzecz ma się tak: jaźń — uczucia i myśli — musi wzrastać, dokąd nie osiągnie doskonałej harmonji z wiecznym. Postęp trwa, dokąd idziecie ku czemuś. Z chwilą osiągnięcia celu dotychczasowy postęp przestaje istnieć i rozpoczyna się inny rodzaj postępu, inna doskonałość. Pragnienie doskonałości trwa przez cały czas dążenia ku temu co wieczne. Lecz

z chwilą zjednoczenia i zestrojenia się z wiecznym, postęp w doskonałości, do którego jesteście przyzwyczajeni, znika. Obecnie umysł i serce wasze jest ograniczone, i dlatego wydaje się wam, że wszystko, na co patrzycie, doskonałe i niedoskonałe, dobre i złe podlega prawom postępu. Kiedy mówię o tem, co wieczne i nieograniczone, wy zachowujecie nadal określenia, zrosłe z pojęciem doskonałości względnej i ograniczenia, stosując je do tego, co się nie da wyrazić słowami. Właściwie wszystko, o czem mówię, jest dla was tylko rodzajem pewnego odczucia, jest niepewnem, nienadającym się do rozważenia, ani do zbadania. Z chwilą jednak kiedy sami te rzeczy do gruntu poznacie, zginie obawa mówienia o nich, roztrząsania i powątpiewania, i nikt już wam nie zdoła zwątpienia zaszcześcić.

PYTANIE: *Dokąd „Ja“ wzrastające nie jest doskonale zharmonizowane z wiecznym, przeciwstawia się stale warunkom społecznym. Przeciwstawia się pozornie i nadal po osiągnięciu tej harmonji, chociaż staje się wyrazem najistotniejszych potrzeb społeczeństwa.*

ODPOWIEDŹ: To znaczy: Dopóki „Ja“ nie jest w harmonji z wiecznością, wchodzi w konflikt z warunkami społecznymi. Z chwilą gdy „Ja“ osiąga tę harmonję, to chociaż pozornie przeciwstawia się społecznym i ekonomicznym warunkom, panującym na świecie, czyż nie jest wyrazem najgłębszych potrzeb społeczeństwa? Dokąd człowiek, jako jednostka nie osiągnął jeszcze harmonji z wiecznym musi z konieczności przeciwstawiać się wszelkim okolicznościom zewnętrznym i zwalczać je. Buntuje się przeciwko wszystkiemu, co narzucone mu jest z zewnątrz, — przez autorytet, strach i ambicję. Powstaje przeciwko wszystkiemu, co nieistotne, a co narzuca mu społeczeństwo, warunki socjalne, ludzkość cała. Gdy zaś osiąga tę harmonję z wiecznością, bunt jego się wzmaga stokrotnie. Lecz w was nawet najpospolitsze rzeczy nie rodzą konfliktu. Lękacie się, nie bierzcie sprawy na serjo. Traktujcie poważnie jedynie te rzeczy, które są zupełnie pozbawione treści, mądrzy jesteście w kwestjach, które żadnego nie mają zna-

czenia. Musimy stworzyć ludzi mocnych, którzy w harmonji są z wiecznem i dlatego zwalczają wszystko. O ileż to piękniejsze, niż przeciwstawianie się wszystkiemu z powodu własnych rozterek. Gdy zharmonizowani jesteście, pragniecie przemienić ludzi i świat cały, posiadacie promień, co jasno świeci. Chcę mieć choćby kilku ludzi, dla których tylko te rzeczy byłyby poważne, a nie ich małe predylekcje do pewnych bożków, ołtarzy czy wyznań. Jeżeli „Ja“ wzrastające chce być naprawdę zbuntowane, chce poznać zachwyty dążenia do celu — sharmonizowanie się z wiecznością daje ten zachwyty — przeciwstawić się musi wszystkim zewnętrznym okolicznościom, co równa się nieustannej czujności i skupieniu w sobie.

PYTANIE: Czy nie uważasz, że jeżeliby każdy poznał życie, zjednoczył się z niem i przeżywał je, posłuszny wewnętrznemu, głosowi życia, wszystkie ograniczenia sameby odpadły i zdobyte zostałyby szczęście, o którym mówisz?

ODPOWIEDŹ: Znów wracacie do tajemniczych określeń. Nie ma głosu życia, wewnętrzny głos jest owocem waszych doświadczeń. Życie pozostawia was, byście sami doszli do całości i pełni życia. Nie troszczy się o jednostkę. Nie jest to wcale okrutny dogmat. Gdyby życie zajmowało się wami, byłibyście zupełnie inni, doskonalili w sercu, umyśle i fizycznie. Głos wewnętrzny jest wynikiem i treścią waszych własnych doświadczeń, jest intuicją.

PYTANIE: Czy widzenie istoty „Ja“, ujście wieczystego „Ja“ przychodzi nagle, jak błysk, czy też stopniowo?

ODPOWIEDŹ: Czy światło słońca przychodzi nagle? Czy słońce nagle wznosi się do zenitu? Czy wiosna i zieleń wiosenna przychodzi w mgnieniu oka? Czy mrok nagle zapada? Chcecie jakiegoś nagłego objawienia i dlatego właśnie zadajecie to pytanie. Pragniecie, by wszystko w jednej chwili zostało wam ukazane. Lecz to niemożliwe. Przeciwnie, jest to ciągły, nieprzerwany proces przechodzenia od mroku do mroku, od światła do światła, od cierpienia do cierpienia i od radości do radości

PYTANIE: *Czy świadomość nasza jest świadomością „Ja“
wzrastającego, niezależnie od stopnia naszego rozwoju?*

ODPOWIEDŹ: Oczywiście. Świadomi jesteście tylko „Ja“
wzrastającego, nie zaś — wiecznego.

PYTANIE: *Czy prawdziwy postęp zaczyna się wtedy, gdy wol-
nym się jest zupełnie od wszystkiego, co zbędne?*

ODPOWIEDŹ: Prawdziwy postęp rozpoczyna się wówczas, kie-
dy „Ja“
wzrastające zaczyna stępiać się z „Ja“, które jest poza
czasem. Wyzwolić się ze wszystkiego, co zbędne, można jedynie
zdając sobie sprawę, że jest to faktycznie niedorzeczne i dziecin-
ne. Lecz człowiek dochodzi do tego przez wiele cierpień i badań,
wiele szukając, wiele myśląc i czując.

PYTANIE: *Czy można wychować „Ja“, zanim osiągnęło się
wyzwolenie?*

ODPOWIEDŹ: Naturalnie, że można. Po osiągnięciu wyzwo-
lenia niema mowy o wychowywaniu. Znów staracie się uniknąć
wychowania „Ja“ już, teraz, Jak niepoważnie jednak odnosicie
się do tych rzeczy.

Piątek, 19 lipca 1929 r.

W poprzednich przemówieniach dzieliłem jaźń na wieczną
i wzrastającą, lecz nie poto, by stwarzać nową teorię czy filozofję,
tylko poprostu dla wygody, by łatwiej wytłumaczyć wam to, co
dla mnie jest tak jasne. Proszę zatem, nie róbcie z tego, co mó-
wię, systemu, nie stwórzcie filozofji. Każdy musi to samodzielnie
zrozumieć, nie zespołowo, nie kolektywnie. Wyzwolenie jest celem
i zadaniem tylko jednostki. System, i filozofja dają się zastoso-
wać do całości, wyzwolenie zaś — nigdy; jest wizją jednostki, jej
zmaganiem się i walką o zrozumienie.

Wyzwolenie osiągnąć musi ludzkość cała, — a więc i każdy po-
szczególny człowiek. Wolni musicie być od wszystkich więzów.
wolni również od klątki, którą stworzycie z moich słów. Przero-

biecie je pewnie na podporę i schronienie, by uniknąć wszystkiego, co bolesne. Lecz jeżeli podporę i więzienie uczynicie z tego, co powiedziałem, pozostaniecie w niewoli, równie dalecy od wyzwolenia, jak przedtem. Uczynicie wysiłek, aby to zrozumieć; niechaj przejrzenie wewnętrzne zachęci was do zrobienia tego wysiłku, który da wam jasne patrzenie i właściwe ujęcie rzeczy.

Mówiłem już, że życie, które jest wszystkim, wolne i nieuwarunkowane, źródło rzeczy wszelkiej, jest właśnie tem powszechnem i wiecznem „Ja“. Usiłuję wtłoczyć w słowa coś, czego słowa nigdy nie zdołają wyrazić, i dlatego nie róbcie z tego, co mówię, dogmatu.

By zdobyć życie wolne i niczem nieuwarunkowane, wszystko ogarniające, a zarazem niedostępne dla wszystkiego, co jest nieczyste, skażone i niedoskonałe, każdy zoddzielna, jako jednostka wyodrębniona z tego życia, musi w sobie stworzyć harmonję i dzięki temu zjednoczyć się z życiem wolnem. Innemi słowy: musicie być wolni, każdy zoddzielna jako jednostki, — podział na „Ja“ wieczyste i „Ja“ wzrastające narazie nie jest nam potrzebny — musicie stać się nieskazitelni — każdy zoddzielna; bezmiar bowiem życia w was ześrodkować się musi. Napięcia Prawdy nie można zmniejszyć; nie można ograniczyć życia przepisami moralności, oddawaniem czci, bogami i wyznaniem. Każdy z was sam porzucić musi więzy strachu i zadowolenia, by usunąwszy wszystko, co zbędne, utrwać w sobie harmonję.

Sami musicie być swoim prawodawcą; wolni od każdej narzuconej władzy i wszelkiego strachu. Będąc całkowicie przed sobą odpowiedzialni, poznać musicie przedewszystkiem wizję wolności tej wolności, która, zdaniem mojem, jest wypełnieniem wszelkiego życia, a następnie stworzyć swoje własne prawo, obowiązujące nas, a nie drugiego człowieka. Nikt przecież nie może mi nakazać, co mam robić, a czego nie. Ja również nie zamierzam was pouczać, co należy czynić, a czego się wystrzegać. Jeżeli przeszliście przez ból i cierpienie, jeżeli umieliście patrzeć i dostrzegać, jeżeli zaznaliście zarówno opuszczenia i samotności jak i liczne otoczenia.

to wiecie napewno, że wszelkie życie — zarówno w was, jak i do-
koła was, osiągnąć musi tę pełnię, ten szczyt, na którym *istnieje*
trwa, — bez początku i końca. Znając ów cel ostateczny, — jeżeli
użyć mogą tego słowa, nie kalecząc treści. — rozwinąć możecie
w sobie zdolność właściwego i trafnego patrzenia na świat i to
właściwe ujęcie rzeczy stanie się naszym jedynym prawomocnym
przewodnikiem. Oto jedyna droga, na której możecie osiągnąć
wolność i pozbyć się strachu przed istniejącymi warunkami i zwy-
czajami, lęku przed tem, co inni mówią lub myślą. Jeżeli sami bę-
dziecie tego pewni, opierając swą pewność na prawdziwym zrozu-
mieniu, którego rdzeń tkwi w nieśmiertelnem, zdobędziecie wol-
ność — cel wszelkiego życia, wolność zaś nauczyci was kroczenia
prostą drogą. Bezpodstawnym wówczas stanie się strach i zbędnem
tworzenie dogmatów i filozofij.

Aby w ten sposób zrozumieć wolność, przejść musicie przez pro-
ces wyłączenia. Kiedy mówię „przejść musicie“, nie oznacza to
bynajmniej, że żądam czegoś od was. Zebraliście się tutaj, ponie-
waż chcecie pewne rzeczy zrozumieć, mniemacie, że coś osiągną-
łem i że mogę wam dopomóc. W istocie rzeczy pomóc wam nie
jestem w stanie, mogę tylko wyjaśnić pewne pojęcia tak, byście
później zdołali walczyć o własnych siłach i stali się ludźmi bez-
względnie wolnymi, nie zacieśnionymi nieczem. Nie możecie ujrzeć
wizji życia pośród tylu powikłań, a bez tej wizji jesteście bezsilni
i niczego nie zdołacie uczynić. Nie rozumiem, co właściwie prze-
szkadza wam pozbyć się wszystkiego, co zbędne i nieistotne. Sami
musicie dojść do tego, jak zamierzacie cel osiągnąć, inaczej wszyst-
ko, co mówię, pozostanie zupełnie bez użytku i stworzy tylko no-
we podpory na miejsce dawnych. W każdym razie musicie mieć
pewną jednolitość dążenia. Kiedy szukacie pieniędzy, miłości czy
uciech, nieustannie o tem myślicie, jesteście tem przejęci
i wynajdujecie sposoby i drogi, by dojść do celu. To zaś,
o czem mówię, jest doprawdy większe od wszelkich uciech, od
wielkiej miłości, od wszystkich bogactw. Jeżeli więc warte jest
zdobycia, wynajdywać musicie i tutaj sposoby osiągnięcia, nieu-

stannie musicie być czujni i zdawać sobie jasno sprawę ze wszystkiego, co czynicie.

PYTANIE: *W związku z twoją nauką o życiu podnoszono fakt, że życie zawsze przejawia się w jakimś kształcie i że niepodobiestwem jest wyobrazić sobie życie, jako takie. Podług mnie życie i kształt nie są czemś przeciwstawnem; życie nie jest ani kształtem, ani nie-kształtem, tylko kształtem wciąż zmiennym, wciąż stającym się na nowo, podczas gdy kształt jako taki jest tylko złudą bezruchu. Czy jest to w zgodzie z twoim punktem widzenia?*

ODPOWIEDŹ: Względnie. Rozdział na życie i kształt, materję i ducha nie istnieje: są jednym. Kształt jest wyrazem życia; jeżeli życie nie jest dość mocne, intensywne, giętkie, energiczne, zupełnie i całkowicie wolne, kształt staje się zacieśnieniem. Zajmijcie się życiem, a przejaw tego sam się o siebie zabrości.

PYTANIE: *Powiadasz, że droga, jaką wskazujesz, jest najkrótsza i najłatwiejsza. Czemu więc tak mało ludzi w dziejach ludzkości znalazło tę najkrótszą drogę?*

ODPOWIEDŹ: Ilu z was znajdzie się chętnych do wypróbowania tego, co mówię, do eksperymentowania? Bardzo niewielu. Oto powód, dla którego tak niewielu znalazło tę drogę. Człowiek, dążąc do celu, przechodzi przez szereg zwykłych spraw, pospolitych i zbędnych. Dopiero gdy cel osiągnął, przekonuje się, że te drobne nieistotne sprawy są rzeczywiście zupełnie zbędne. Wówczas powiada innym: „Nie róbcie tych rzeczy“, lecz niewielu usłucha i dotrzyma mu kroku w sprawach istotnych.

PYTANIE: *Do pewnego wieku należy dzieckiem kierować. Do jakiego stopnia rozwoju ludzkość również podlega temu prawu?*

ODPOWIEDŹ: Dajmy spokój ludzkości, to nie nasza sprawa. Proszę oczywiście mnie źle nie zrozumieć. Zajmijmy się jednostką, ponieważ jednostka jest ludzkością. Jeżeli jednostka potrzebuje kierownictwa, niech sama decyduje, na jakim stopniu rozwoju ma być kierowana, a na jakim — już nie. Nie istnieją ogólne zasady w tym względzie, wszystko zależy od jednostki.

PYTANIE: *Powiadasz, że nauczasz o bezwzględnej prawdzie.*

Niemniej wyrażenie tej prawdy jest skrępowane ograniczeniami słów.

ODPOWIEDŹ: Oczywiście. Gdybym posiadał jakieś nowe *słownictwo*, byłoby bardzo dobrze, lecz wówczas musielibyśmy wszyscy uczyć się nowych słów. Musi zatem istnieć ograniczenie, skoro używam zwykłych słów, — nie filozoficznych czy naukowych zwrotów, — i usiłuję przytem mówić o rzeczach, które są niewyraźne słowami. Niemniej jasnota słów nie jest zacieśnianiem Prawdy. W każdym razie, nie dla mnie. Dla mnie Prawda jest wielkiem, niezmiernym przeżyciem; stać się musi udziałem każdego człowieka, w którym życie i całe istnienie każdego tkwić będzie. Jest ona jak niebo, a słowa — jak okna. Całego nieba nie wyrazisz słowami. Lecz kiedy wnikiwiesz w głąb słów — intelektualnie, podkreślam, nie mistycznie i mgliście, — wówczas złuda tych słów rozwieje się zupełnie.

PYTANIE: *Każda istota, rzecz każda w przyrodzie zajmuje określone miejsce, zgodne z jej właściwościami i wartością; istnieje również łańcuch naturalnej kolejności wszystkiego, określonej wartości rzeczy każdej i będącej bezpośrednim wyrazem tej wartości. Taka naturalna kolejność łączy np. człowieka ze światem zwierzęcym. Jakie jest miejsce w tej naturalnej kolejności istot nadludzkich, Mistrzów i aniołów. (Nie chodzi w tym wypadku o oddawanie im czci, lub szukania u nich pomocy).*

ODPOWIEDŹ: Chcielibyście wiedzieć, jaki jest naturalny związek człowieka z istotami nadludzkimi, jak Mistrzowie i aniołowie? A jaki jest naturalny związek dzikiego z tak zwanym człowiekiem cywilizowanym? Ewolucja; różnice ewolucji są tym związkiem. Związek ludzkości z Mistrzami i aniołami jest ten sam, co związek człowieka dzikiego z cywilizowanym. Lecz są to wszystko sprawy małego znaczenia, zarówno bowiem Mistrz, jak i zwykły człowiek dojść muszą do pełni życia — i o tej pełni właśnie mówię, a nie o naturalnych stopniach rozwoju. Zupełnie bezużyteczne jest wypytywanie się, kto jest przed wami, a kto za wami. Jest to znowu tylko branie rzeczy nieistotnych za istotne. Szalenie was

interesuje, czy Mistrzowie istnieją, czy też nie, i jakie jest moje o nich zdanie. Powiem wam zatem, jak na to patrzę. Nie ma znaczenia, czy istnieją, czy nie, twierdzą bowiem, że człowiek musi osiągnąć wyzwolenie i Mistrzowie muszą je również osiągnąć. Osiągnięciem wyzwolenia winniście się zająć, a nie tem, kto was wyprzedził. Kiedy idziecie z tego zamku do stacji kolejowej, na drodze znajdują się również ludzie, bliżsi tej stacji; poprosto wyszli wcześniej od was. Cóż teraz jest ważniejsze? Czy dojść do stacji, czy klęknąć na drodze i cześć oddawać człowiekowi, który was wyprzedził? Obydwaj jesteście jeszcze daleko od celu, obydwaj musicie tam dotrzeć, całe bowiem życie do tego zmierza.

PYTANIE: W czym, twojem zdaniem, życie różni się od teozoficznego pojęcia boskiego planu? Czy twierdzisz, że taki plan nie istnieje, czy raczej uważasz, jak skłonny jestem przypuszczać, że ciągly i nieustanny nurt życia jest ujęty w tym planie jako coś statycznego i posegregowanego zbytnio po ludzku.

ODPOWIEDŹ: Nie wiem, na czym polega boski plan teozofów. Wnoszę z pytania, że musi to być coś stałego, statycznego. Opieram się tylko na pytaniu; może inny teozof stwierdzi, że tak nie jest.

Mojem zdaniem życie nie podlega żadnym planom. Życie nieczem nieuwarunkowane, wolne, całkowite, pozbawione jest jakichkolwiek planów. Z chwilą, gdy powstaje plan, więzi życie. A że nie zdołacie nigdy uwięzić tego, co nie podlega warunkom ani władzy, więc plany wasze nic nie mają wspólnego z życiem — całkowicie wolnem.

PYTANIE: Sądzę, że istnieją dwa rodzaje godzenia starego z nowem. W wypadku pierwszym — usilujemy uniknąć decyzji, zrzec się wyboru i praktykować raz stare, raz nowe. W drugim zaś — człowiek gotów jest zadecydować, chce jednak zbadać związek, jaki istnieje między starem a nowem. To, co nam dawniej mówiono, jest, może pozornie, czemś zupełnie logicznem i zwartem. To, co ty mówisz, jest nie tylko pozbawione wewnętrznych sprzeczności, lecz, według mego przekonania, jest najczystsza postacią Prawdy,

jaką znam. Niemniej często nie rozumiem dokładnie, co twoje słowa znaczą i co za sobą pociągają. Mogę zupełnie uczciwie powiedzieć, że dołożyłem wielkiego wysiłku w ciągu tych paru tygodni, by ciebie zrozumieć. Czuję, że w głębi uczynilem już wybór co do drogi, jaką pójdę. Nie mam właściwie wyboru, nie mogę bowiem wrócić do tego, co minęło. A jednak jakaś niepewność jeszcze tkwi we mnie. Czy rozumiem cię dobrze, jeżeli powiem: stara droga (stopnie ucziostwa, wewnętrzny rząd świata i tak dalej) jest względnie prawdziwa, lecz ten sam człowiek nie może iść obydwoma drogami jednocześnie; stara droga nie jest błędną, lecz każdy musi sam zdecydować, jaką chce iść?

ODPOWIEDŹ: Zupełnie słusznie. Sami wybrać musicie, co zamierzacie robić. To, co mówię, nie jest bynajmniej ultymatum. Postępowanie zależy od decyzji jednostki, nie mogę bowiem nikogo do niczego zmuszać, zarówno jak nikt nie może mnie do czegoś zmusić.

Kroczyłem temi starymi ścieżkami ucziostwa i pobożności i przekonałem się, że są za długie, zbyt skomplikowane, zupełnie niepotrzebne, — jakąkolwiek bowiem drogą byście szli, któregośkolwiek boga byście czcili, jakąkolwiek świątynię byście budowali, — wkońcu zmuszeni będziecie cofnąć się w siebie i siebie samego zrozumieć. Na każdej ścieżce, którą szedłem, towarzyszyły mi walka wewnętrzna, niezadowolenie, smutek, samotność, strach i błaganie innych o pomoc i otuchę; nieustannie wrzał we mnie wulkan. Powiadam wam: niema znaczenia, w co wierzycie i czemu cześć oddajecie; zmuszeni będziecie zawsze wrócić do samego siebie. POCO WIERZYĆ, POCO CZEŚĆ ODDAWAĆ, POCO MIEĆ BOGÓW, TEORJE, FILOZOFJE, DOGMATY I OBAWY? Są bezużyteczne, ponieważ człowiek wśród nich pozostaje nadal niezaspokojony i nierozumiejący, niepewny i przedajny. Droga, jaką obierzecie, zależy od was. Możecie wybrać drogę wygodną, drogę ucziostwa, — jest to bowiem droga wygodna, — lecz wkońcu będziecie zmuszeni spojrzeć tylko we własne oblicze, nie da się to uniknąć. Musicie bowiem osiąść własną wewnętrzną harmonję i wolni być od wszelkich bogów, Mi-

strzów, uczniostw, lęków, tradycy, narodzin, zgonów i istnień — od wszystkiego. Sam poznałem to wszystko i sam sprawdziłem, jak jest bezużyteczne; i dlatego mówię, że lepiej jest zdobyć własną wewnętrzną harmonję, aniżeli szukać pomocy poza wami. Wybór oczywiście do was należy, nikt bowiem nie chce, byście wybrali jedno lub drugie — w każdym razie ja nie chcę. Sami zdecydujcie. Żadne stowarzyszenie nie uczyni tego za was. I dlatego właśnie niemożliwy jest w tych sprawach dogmat czy system filozoficzny. Jest to sprawa decyzji jednostki. Ponieważ wolni jesteście, wybrać możecie więzy — lub wolność, bezpieczne zadowolenie — lub zupełny brak strachu, który wiedzie do prawdziwego zrozumienia.

Sobota, 20 lipca 1929 r.

PYTANIE: *Czy prawdziwy postęp zaczyna się dopiero po całkowitem usunięciu wszystkiego, co zbędne?*

ODPOWIEDŹ: Postęp trwa, zawsze i nieprzerwanie, każdy dzień jest krokiem naprzód, zmieniać się potrochu, tak, że pewien rodzaj postępu — powolny, żmudny, męczący, — istnieje w każdym razie, niezależnie od waszego wysiłku i usuwania rzeczy zbędnych. Lecz istnieje także i inny rodzaj postępu, — o którym właśnie mówię, — podobny do skoku, jeżeli zechcecie nazwać to skokiem, a zrodzony z całkowitego zerwania ze wszystkim, co nieistotne. Powtarzam: musicie być albo gorący, albo zimni, jedno lub drugie. Jeżeli chodzi wam jedynie o to, by spędzić życie wygodnie i przyjemnie, to zwalczajcież wszystko, co jest istotne. Jeżeli zaś mówicie sobie: „Będę traktował życie z mądrą i niewzruszoną powagą, na gruncie której wyrośnie kwiat mego życia“, wówczas winniście się przeciwstawić wszystkiemu, co nieistotne. Musicie być całkowicie za jednym lub za drugim. Nie wdawajcie się w kompromisy. Z chwilą gdy zgadzacie się na kompromis, nie ma mowy o postępie, przynajmniej o postępie w tym rodzaju, jaki moglibyście tutaj szukać, i w kompromisach bowiem istnieje po-

stęp. Przeważnie przybyliście tutaj w poszukiwaniu wolności, która jest życiem i prawdą, płonem i kwiatem wszelkiego życia. Jeżeli szukacie jej naprawdę, szukajcie bez kompromisów. Postęp wasz będzie wówczas szybszy, chociaż metody jego będą może gwałtowne. Jeżeli zerwiecie z dawnymi drogami myślenia i dawnymi pojęciami o zbawieniu, wówczas, dzięki temu, że obcy wam będzie kompromis i że wiedzieć będziecie napewno, czego szukacie, postęp wasz stanie się podobny do kwiatu, który czekał całą zimę i nagle rozkwitł w radosny poranek wiosenny. Jeśli tego chcecie, musicie dokładnie zdawać sobie sprawę ze wszystkiego, co robicie. Czuwać winniście w skupieniu przez cały dzień, by ani na chwilę nie zapomnieć o swoim celu. Na razie jesteście zupełnie niezdecydowani — ufam jednak, że czy to dzięki mnie, czy samym sobie, nabierzecie pewności. Ale jedyna droga zdobycia jej, to niewdawanie się w kompromisy. Nie możecie bawić się jednym, potem znowu dla odmiany zająć się drugim. Robiliście to już aż nadto długo. Teraz musicie się zdecydować na jedno albo na drugie i pewnym być wyboru. By zdobyć tę pewność, musicie wyzbyć się wszelkiej ciasnoty i strachu. Oczywiście wielu powie, że jest to postawa negatywna, że bardzo łatwo jest wyzbyć się wszystkiego i nic w sobie nie pozostawić. Uważam jednak, że przeciwnie, wyłączwszy wszystko, co nieważne, znajdujecie siebie i sądzić możecie o każdej rzeczy, opierając się na własnym przeświadczeniu. Aby je zdobyć, musicie zerwać z wszelkiem niezdecydowaniem.

Zresztą, — czego właściwie w życiu pragniecie? Jeżeli — pieniądze, rozgłosu, sławy i zadowolenia, — ciała, umysłu i serca, — wówczas to, co mówię, mało was zajmie. Jeżeli natomiast szukacie prawdy, to prawda każdego z was uczyni coraz bardziej samotnym, w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu, mocnym, spokojnym, giętkim, coraz bardziej panem samego siebie, coraz bliższym tego życia, które wolne jest, wiecznie i niczem nieuwarunkowane. Jeżeli chodzi wam o zadowolenie w życiu, pieniądze i rozgłos, pracujcie tylko dla nich, walczyście, zdobywajcie i bądźcie najpotężniejszym człowiekiem w dziedzinie tych spraw przemijają-

cych. A jeśli nie zależy wam na nich, stańcie się największym człowiekiem w świecie wartości wiecznych. Przetnijcie sprawę jasno i wyraźnie, zdecydуйте, czy chcecie być gorący czy zimni. Jeżeli żarliwie, gorąco, łakniecie Prawdy, niechaj nie pociągają was ani na chwilę rzeczy nieistotne. Prawda jest niebezpieczna dla wszelkich stowarzyszeń, nie poddaje się bowiem nigdy chwilowemu myśleniu i spaczony uczeniowości. Jest czynnikiem nieustannego buntu wszędzie, gdzie istnieją rzeczy nieistotne i niejasne. I wy, którzy szukacie prawdy, stać się musicie groźni dla wszystkiego, co jest małe, dziecinne, niepewne i nierzeczywiste. Mówią wczoraj, że większość z was nie bierze rzeczy poważnie, to właśnie miałem na myśli. Ciągłe, świadomie czy nieświadomie, udzielacie swego poparcia sprawom nieistotnym.

PYTANIE: *Często powtarzasz: „mówię z punktu widzenia wieczności“. Jakże więc możemy zrozumieć znaczenie twoich słów, jeżeli nie żyjemy jeszcze w wiecznym?*

ODPOWIEDŹ: Żebyście mogli dojrzeć to, co wieczne, otaczać was muszą rzeczy przemijające, dla porównania i oceny, droga bowiem ku wieczności wiedzie szlakiem przemijających spraw. Nie jest to bynajmniej powiedzenie o tajemnym znaczeniu. Musicie zaznać zmiennej miłości, chcąc osiągnąć miłość nieskazitelną, niezmienną, stałą, bezosobistą, obejmującą wszystkich. Nie możecie wieczności zdobyć w jednej chwili; z tego powodu jednak, nie poddawajcie się więzom doczesności. Mówię o zdobywaniu wartości wiecznych, — co jest dążeniem każdego człowieka, — Zdobywaniu przez odrzucanie wszystkiego, co przemija, do czego dochodzi się zarówno cierpieniem jak i wielu innymi drogami.

Jeśli tych wiecznych wartości nie możecie dojrzeć skroś znikomych spraw, to znak, że pośród tych ostatnich nawet jeszcze się nie orjentujecie. Nie odróżniacie pomiędzy tem, co przemija, a tem co trwa wiecznie.

PYTANIE: *Kochamy się, ale nie chcemy wiązać się ślubem, nie możemy mieć dziecka. Pragniemy doświadczyć pełni miłości, od podstaw aż do szczytu. Odważycie się, czy też zaniechać?*

ODPOWIEDŹ: Chcecie, żebym rozstrzygnął? Jakżeż mogę za was decydować? O co wam chodzi właściwie? Czy chcecie być niewolnikiem sprzedanej miłości, czy też wolnym od niej? Decyzja nie do mnie należy. Nie ja decydować mogę, czy macie mieć dziecko, czy też nie. Przeżycie rodzi się z pragnienia, zajmijcie się więc przedewszystkiem pragnieniem, a nie przeżyciem. Nie możecie zabić pragnienia, nie możecie mu się w żaden sposób wymknąć, musicie więc je przemienić. Sami dojdźcie do tego, czy pragnienie wasze da wam to, czego szukacie, czy doprowadzi was do wyzwolenia.

PYTANIE: Powiadasz, że musimy powstać przeciw całemu światu. Czy oznacza to, że mamy niszczyć wszystkie istniejące instytucje, zwyczaje i prawa i innych do tego namawiać; czy też każdy musi zwalczyć swój strach przed temi zewnętrznymi rzeczami i swoją od nich zależność? Innemi słowy: czy głosisz anarchję dla wszystkich, czy też samoopanowanie dla tych nielicznych, którzy będą dość mocni i czysti, by mu sprostać?

ODPOWIEDŹ: Jeżeli zamierzacie łamać prawa, obawiam się, że prawo was złamie. Rządy wam na to nie pozwolą. Rzeczą jedynie ważną jest zwalczyć strach i zależność od rzeczy zewnętrznych. Innemi słowy: jest to sprawa jednostki. Dopóki lękacie się, potrzebna wam podpora zewnętrzna, by postępować w sposób właściwy. Zniweczyć musicie wszystko to, co z zewnątrz podtrzymuje was w waszej prawości; zależność bowiem w tych sprawach oznacza słabość charakteru. Nie chodzi tu o łamanie zewnętrznych praw, lecz o zniszczenie dla siebie wszystkiego, co stwarza sztuczną siłę, którą czerpicie poza sobą. Musicie buntować się wewnątrz i rozumnie przeciwko wszystkiemu, co nieistotne i przez to stać się źródłem energii, która, dzięki ukrytej w sobie potędze, zniszczy wszystko powierzchowne, fałszywe i nieistotne z czeim byście się zetknęli. Zresztą, sami stworzyliście prawa i instytucje społeczne. Człowiek je stworzył i człowiek może je zmienić; może to potrwać długo, niemniej jednostka jest w gruncie rzeczy odpowiedzialna za wszystkie prawa i instytucje. Póki jest słaba, niezdolna

do oparcia się tylko na siebie, zniesie zapewne jedne instytucje, by na ich miejscu stworzyć nowe. Zadanie zatem sprowadza się do tego, by każdy człowiek stał się mocny, pełen życia, energiczny, spokojny i niewzruszony, a osiągnąć to, jeżeli zbuntuje się przeciwko wszystkiemu, co nieistotne.

„Innemi słowy: czy głosisz anarchję dla wszystkich, czy też samopanowanie dla tych nielicznych, którzy będą dość mocni i czysti, by mu sprostać?”

Mówię o samopanowaniu dla wszystkich ludzi, nietylko dla nielicznych. Ci bowiem nieliczni obudzą i w innych pragnienie wolności.

PYTANIE: *Mówiąc do nas, często zatrzymujesz się w połowie zdania, jakby niechcąc nas dotknąć, lub zranić. Czy naprawdę przypuszczasz, że chociaż zebraliśmy się tutaj w poważnych zamiarach, nie zdołamy jednak jeszcze stanąć wobec pewnych, przykrych konieczności?*

ODPOWIEDŹ: Waham się czasem, mówiąc do was, sam bowiem zerwałem z wszelkim kompromisem i w zapale swoim pragnę, by inni uczynili to samo. Nie mogę jednak nikogo do niczego zmuszać.

PYTANIE: *Czem jest wyzwolenie?*

ODPOWIEDŹ: Zaczynamy od początku! Wyzwolenie nie jest czemś negatywnem. Mojem zdaniem, wyzwolenie jest płonem życia, dojrzałego w pełni, jest wypełnieniem życia u szczytu jego rozwoju i kultury. Wyzwolenie następuje po ustaniu tyranji pragnień. Wolność ta jest naturalnem ujściem, którego zawsze szuka pragnienie, jest zburzeniem murów, przez samego człowieka wzniesionych dokoła siebie naskutek swych doświadczeń. Pytacie się, co to jest wyzwolenie? Wyzwolenie — to życie i tysiąc innych rzeczy, które poznacie, przeszedłszy przez całkowite porzycie się wszystkiego, co nieistotne i wolni będąc od wszelkich złud.

PYTANIE: *Jeśliby ktoś z nas osiągnął wyzwolenie, jakie zasłoby zmiany w świecie zewnętrznym?*

ODPOWIEDŹ: Osiągniecie naprzód wyzwolenie, a potem pomówimy o zmianach. Chcecie, bym nieskończoność zamieniał w skończoność, wyłożył ją w słowach i uczynił przystępną dla umysłu ograniczonego. Jeżeliście sami czegoś nie przeżyli, nie zdołam słowami przekazać wam odczucia tego, mimo największych wysiłków, mimo wszelkich przemówień, książek i pogadarek. Wyzwolenie jest naturalnym wynikiem ludzkiej ewolucji, ludzkich walk, cierpień i radości. Jest pełnią życia jednostki i życia wszechświata. Człowiekowi o umyśle ograniczonym nie można opisać czegoś, co jest nieograniczone i nie do opisania. Gdyby mogło być ujęte w słowa, straciłoby całe piękno. Gdybyście to zaczęli opisywać, przestałoby być tem, co opisujecie.

PYTANIE: *Powiadasz, że życie jest wolne; uznajemy jednak istnienie praw przyrody. Nauka współczesna przypuszcza, że prawa naszego systemu słonecznego mogą nie być ważne w stosunku do całego wszechświata. Być może dalej, że prawa naszego systemu słonecznego również się zmieniają. Chciałbym zatem wiedzieć, czy życie kosmiczne stwarza prawa przyrody i robi równocześnie na nich swoje doświadczenia?*

ODPOWIEDŹ: Zupełnie słusznie. Ja patrzę na tę sprawę w ten sposób: Istnieją przejawy życia, i przejawami zawsze rządzą prawa, nigdy zaś tem, co się przejawia. Życie musi mieć swój wyraz. a wyraz podlega prawu, lecz życie, które się przejawia, prawu nie podlega. Twierdzę, że życie wyzwolone, — uduchowienie całkowite, nie zna praw; gdyby im podlegało, byłoby ograniczone.

PYTANIE: *Twój punkt widzenia zgadza się w zupełności z twierdzeniami współczesnej nauki. Prawa, które braliśmy za powszechne, okazały się względne; wszystkim rządzi wolne życie.*

ODPOWIEDŹ: Tak jest. I dlatego właśnie niema reguł, prowadzących do duchowości; niema systemów, sposobów medytacji, służących do osiągnięcia duchowości i wolności życia. Nie możecie iść ku wolności ze związanymi rękami. A ponieważ to życie jest w was, ponieważ niezmierzoność życia kryje się w waszem ograniczonym istnieniu, — by zdobyć ją, walczyć musicie, uwalniając

się od wszystkich więzów. Prawa, dogmaty, systemy, przepisy medytacyjne nie dadzą wam tej wolności. Nie jestem przeciwny medytacji i nie zrzekłbym się ani jednej chwili, poświęconej skupieniu. Przeciwnie, bądźcie skupieni i rozmyślajcie po całych dniach, nie przeznaczając jednej tylko godziny na rozmyślanie, o którym zapomina się następnie całkowicie. Bądźcie skupieni stale. Lecz nie stwarzajcie przepisów. Nie można ująć duchowości w prawa. Jest ona wewnętrznym przeżyciem; nie można go zamknąć w ściśle określonych ramach i uczynić zrozumiałym dla ograniczonego umysłu. Jest czemś tak olbrzymim, jest taką niezmiernością życia, że póki sami nie poznacie tego, pozostać musi dla was tajemnicą, o której nie da się mówić ani jej rozważać. I właśnie tak bardzo chodzi mi o to, byście tę tajemnicę sami poznali, a nie wypytywali mnie ciągle, co ja czuję, lub czym jest wyzwolenie; byście sami zaczęli zdawać sobie z tego sprawę, sami stali się doskonale zestrojeni wewnątrznie, całkowicie wolni, nie podlegający złudom. To jedynie ma wartość, a nie zastanawianie się nad zmianami, jakie ewentualnie zajdą wówczas w waszej świadomości, lub nad tem, co będziecie robić z chwilą osiągnięcia celu. Zastanówcie się raczej, jak macie osiągnąć, jak zespolić się i jak szukać.

PYTANIE: Jednostka, osiągnąwszy wyzwolenie, prawdę, życie, osiąga doskonałość duchową. W swych pogadankach o życiu, powiedziałeś dwukrotnie: „o tem, do czego ludzie i Mistrzowie dojść muszą“. Niezależnie od tego, że wiemy o istnieniu Mistrzów z pewnej doktryny, co nie jest drogą bezpośrednią i niezależnie od tego, czy Mistrzowie szli drogą krótszą czy dłuższą, przypuszczałem, że Mistrzowie w każdym razie osiągnęli już wyzwolenie. Czyżby tak nie było i czyżby nie osiągnęli oni tego stopnia duchowej doskonałości, jaki ty osiągnąłeś?

ODPOWIEDŹ: Dlaczego ciągle Mistrzowie was zajmują? Mówię, że Mistrzowie i ludzie, że każda istota musi osiągnąć wyzwolenie. Niema wcale znaczenia, kto już osiągnął, a kto jeszcze nie. Jedynie ważne jest, czyś ty już osiągnął; nie chodzi o to, kto zwyciężył, ani o to, czy ja jestem kimś większym od Mistrzów. Zupeł-

nie nie dbam o te sprawy. Cóż wiecie o Mistrzach poza tem, co wam opowiadano? Nie macie żadnych podstaw do porównywania. Nie możecie orzekać, że stoję wyżej od kogoś, czy niżej, jeżeli brak wam niezbędnej ku temu wiedzy. Sprawa ta jest dla mnie tak błaha, że nie chcę nawet o niej mówić. Twierdzę, że ludzie i Mistrzowie muszą osiągnąć to, co ja osiągnąłem. Nie mówię, że stoję wyżej lub niżej. Jedynie ważnem jest, by ludzie, którzy mnie słuchają, sami osiągnęli, by pragnęli tego i byli dość mocni i wolni, żeby móc osiągnąć. To, czy Mistrzowie istnieją, czy nie, i czy jesteście ich uczniami, nie jest wcale kwestją żywotną. Co komu przyjdzie z tego, że jesteście uczniem, wtajemniczonym lub nawet Mistrzem? Rzecz jedynie ważna, byście byli mocni i wolni, a nigdy mocni i wolni nie będziecie, dokąd jesteście czyimś uczniem, dokąd macie *guru*, pośredników i Mistrzów nad sobą. Nie będziecie mocni i wolni, jeżeli mnie uczynicie swoim Mistrzem. Nie chcę tego. Chcę, byście byli mocni i wolni, zdecydowani i wewnętrznie szarmonizowani, nie dzięki jakiejś ekstazie, lecz dzięki własnemu wyraźnemu i trzeźwemu myśleniu i czuciu, dzięki długiemu szukaniu. Jedynie własna pewność wewnętrzna zniszczy wszelką przewrotność złudy.

BAJKA.

Pewnego razu (wszystkie bajki się tak zaczynają) był świat gdzie ludzie żyli smutni i chorzy. Wszyscy jednak pragnęli oswobodzić się z cierpienia i znaleźć szczęście. Szukając szczęścia modlili się i kochali, nienawidzili, zawierali śluby i wszczynali wojny. Rodzili dzieci, tak samo nędzne jak oni, i uczyli je, że szczęście jest ich prawem, dziedzictwem i celem.

Wtem, pośród zamętu cierpiącego świata, rozległ się szept cichy i rosnąć począł w głośne wołanie, że oto nadchodzi Wielki Nauczyciel, który w miłości swej i wiedzy ulży cierpiącym i smutki ich ukoi; nauczy ludzi, jak znaleźć to wiecznotrwałe szczęście, którego wszyscy szukają.

Powstały więc Zakony i Zrzeszenia, by szerzyć wieść jego przyjęcia.

Rozeszło się wielu po świecie, głosząc radosną nowinę.

Jedni stali modły do niego, by raczył prędzej się zjawić, drudzy spełniali obrzędy, chcąc świat przygotować na jego przyjęcie. Inni badali wieki minione, zagłębiali się w dzieje dawnych Nauczycieli, by lepiej nadchodzącego zrozumieć.

Byli i tacy, którzy zawczasu nazwali się jego uczniami, pragnąc, by chociaż kilku stanęło przy nim i zrozumiało go kiedy nadejdzie.

Pewnego dnia przyszedł i jał mówić, że oto jest, że przybył, by światu dać szczęście, uleczyć cierpienia i rany zagoić. Mówił, że sam zaznał wiele bólu i dzięki temu znalazł drogę wiodącą do przybytku pokoju, do Królestwa wieczystej radości. Chce więc ludzi powieść do tego przybytku i drogę im ukazać.

Lecz ścieżka wiodąca do Królestwa szczęścia jest wązka i stroma i tylko ci mogą iść w jego ślady, którzy odrzucą wszystko co przedtem nagromadzili. Wyzbędą się bóstw, religij, obrzędów i rytuałów, wiedzy i ksiąg, rodziny i przyjaciół. Jeżeli zechcą to uczy-

nić, to on pokrzepi ich wodą żywą, ugasi pragnienie palące i wprowadzi do Królestwa szczęścia, gdzie sam przebywa na wieki.

Ludzie jednak, którzy długie lata gotowali się na jego przybycie, zatroskali się wielce i zaniepokoiłi. Zaczęli mówić między sobą: „To nie jest nauka, której spodziewaliśmy się. Jakże możemy wyrzec się wiedzy, którą zdobyliśmy z takim trudem; bez niej świat nie będzie mógł zrozumieć Nauczyciela. Jakże możemy zaniechać naszych wspaniałych obrzędów, które nam dają tyle radości i siły?” Jak wyzbyć się rodziny i przyjaciół, skoro potrzebujemy ich tak bardzo. Dziwną jest jego nauka?”

Jeden pytał drugiego „Czy jest on naprawdę tym Nauczycielem, któregośmy czekali? Nie spodziewaliśmy się nigdy, że będzie przemawiał w ten sposób i żądał od nas takich ofiar”.

A najbardziej niespokojni byli ci, którzy mówili, że znają dokładnie wolę Nauczyciela i mianowali się jego uczniami. Zaczęto dumać głęboko i rozmyślać. Aż wreszcie światło spłynęło na ludzi i rozjaśniło im trudne zagadnienia. Orzekli zatem: Prawdą jest, że Nauczyciel przyszedł, by światu dopomóc, lecz my świat znamy lepiej od niego, będziemy więc pośredniczyli pomiędzy nim a ludźmi. Ci, którzy byli uczeni, twierdzili: „Nauczyciel mówi wprawdzie, by pisma i księgi porzucić, lecz wezwanie jego nie stosuje się do nas, wiedza nasza jest światu potrzebna i ludzkość nie może się bez niej obejść. Dla dobra bliźnich zatem będziemy się dalej zagłębiać w nasze studia”.

Zwolennicy obrzędów mówili: „Poniechaliśmy już rytuałów dla naszego pożytku, wyrosliśmy sami ponad obrzędy; dla dobra ludzkości jednak będziemy pełnić je dalej, gdyż świat bez nich by ucierpiał”.

I stawiali w dalszym ciągu świątynie i kościoły, sprawowali obrzędy, a wszystko tylko po to, by ludziom dopomóc. Tak byli zajęci, że czasu nie mieli słuchać słów Nauczyciela. Chętnie godzili się rzucić wszystko jedynie ci ludzie którzy, chcąc pozbyć się wszelkich obowiązków, odbiegli domy swoje i rodziny. Ci przystąpili do Nauczyciela mówiąc: „Patrz, wszystko rzuciliśmy dla ciebie,

znajdź nam teraz jakieś łatwe zajęcie, przy którym moglibyśmy pracować dla ciebie, a równocześnie zarabiać na życie“.

Nieliczni byli ci, co odrzuciwszy wszystko, siedli u stóp Nauczyciela, by uczyć się odeń jak karcić głodnych i poić spragnionych.

Tych kilku ufało, że wiedza jego może być bardziej skuteczna niż ich własna nauka. Że ludziom łatwiej będzie zrozumieć wielką prostotę Nauczyciela, niż pojąć zawilość ich uczonych słów. Ufali, że Nauczyciel wie dlaczego mówi, że obrzędy i rytuały są niepotrzebne do znalezienia szczęścia, które on przynosi, że można wyzwolić się w głębi serca z pęt rodziny i przyjaciół, nie porzucając ich osobiście. Lecz ogół sarkał na nich, zarzucając im samolubstwo i lenistwo. Większość mówiła: „Światu nie trzeba chleba Nauczyciela, lecz pewnego rodzaju ciasta, na który przepis my mamy. Pragnienia ludzkości nie ugasi woda, lecz wino z naszych kielichów. Nauka waszego Nauczyciela, nie może pomóc ludziom, jest bowiem zbyt prosta i świat nie pojmie jej znaczenia. Nasze zawiłe teorie dopomogą światu w rozwiązaniu jego trudnych zagadnień, gdyż będzie on w stanie je zrozumieć“.

Zaledwie kilku z pośród tych, którzy najzarliwiej głosili jego przyjsie, słuchało słów Nauczyciela.

Inni mówili: „Nie może on być tym, któregośmy czekali; będziemy się więc dalej przygotowywać na przyjsie prawdziwego Nauczyciela“.

Jeszcze inni zaś stawiali zapory pomiędzy ludźmi i Nauczycielem tak, aby nikt nie mógł się do niego zbliżyć, komu oni wrót nie otwarli.

Po kilku latach Nauczyciel odszedł, a wtenczas ci sami ludzie oddali mu cześć boską, w jego imię wzniesli nowe świątynie. Jemu na chwałę pełnili skomplikowane obrzędy. — I nową religję oparli na nauce, której on nie głosił.

A świat dalej cierpiał i błagał o pomoc.

OD WYDAWCÓW.

Od czasu ostatniego Kongresu w Ommen, którego hasło brzmiało: „Bez kompromisów“, z pewnością wielu bada uważnie swe serca, by przekonać się, do jakiego stopnia zgadzają się na kompromisy z tem co nieistotne. Większość ludzi przez całe życie opiera swe szczęście, radość i siłę na rzeczach zewnętrznych, nie zdając sobie nawet sprawy z tej zależności. Więźniowie dożywotni tradycyj i zwyczajów, wszelakiego rodzaju wyznań, przyjaciół i krewnych, przerażeni są na myśl o wyzwoleniu siebie z tego wszystkiego.

Niemowle zależy we wszystkim od swoich rodziców, a w miarę tego, jak rośnie, zależność jego zakreśla jeszcze coraz szerszy krąg. Nakazuje się dziecku, by czciło jakiegoś dalekiego boga, wpaja się w nie szereg dogmatów i teoryj, które musi przyjąć pod groźbą kary, lub kuszone nagrodą. Obmurowane zostaje tradycjami, zwyczajami i pojęciami rodziny, rasy, narodu. Uczy się szukać radości poza sobą; szczęścia szuka w miłości ciasnej i samolubnej, nieodłącznej od zazdrości, cierpienia i utraty. Postępowanie jego unormowane jest przepisami moralności, ułożonemi przed wiekami.

Niektórzy walczą z ciasnotą, jaka ich otacza, lecz walka ich jest nierozumna, prowadzi do większego cierpienia i do ciasniejszych więzów. Wyzwalają się może od jarzma swojej wiary lub wszelkiej wiary wogóle, by wpaść w gorszą jeszcze niewolę swoich namiętności.

I oto słyszą, że wyzwolenie ze wszystkich więzów i zamknięć jest osiągalne, że szczęście prawdziwe i trwałe kryje się tylko w wolności. Dowiadują się, że sami sobie ukuli każdy łańcuch i że sami jedynie mogą siebie wyzwolić. Modlitwy, oddawanie czci,



kodeksy moralne i zwyczaje społeczne, miłość dla kogoś i wierność nigdy nie zerwą pęt, jakimi ludzie siebie skrepowali. Człowiek musi sam siebie wyzwolić, przez zdecydowany bunt przeciwko niewoli.

Lecz dopiero gdy człowiek zaczyna całym sercem szukać wolności, przekonuje się, jak pokochał swe więzy. Przez jakie męki ludzie przeszli, wyzwalając się z niedorzeczności i zabobonów religij, wyzwalając się od bogów, przez siebie stworzonych, od pośredników między sobą a bogiem! A jak cudowne jest zdobycie wolności! Świadomość mocy w sobie, zdolnej stworzyć boga na podobieństwo własne jest czemś o ileż wspanialszem, aniżeli modły w świątyniach. Każdego dnia tworzycie siebie na nowo.

Przełamanie tradycyj klasowych i narodowościowych, obudzenie w sobie szerszej świadomości, obejmującej wszystkie rasy, klasy społeczne i narody uważane jest za zdradę ojczyzny lub klasy w oczach ludzi, wyrosłych w ciasnych opłótkach patriotyzmu lub świadomości klasowej; ci zaś, co wyszli poza te opłótki, napiętnowani są, jako zdrajcy ojczyzny i Judasze kasty, do której należeli. Lecz ich udziałem jest nowa świadomość, ogarniająca miliony.

Najtrudniej może jest zdobyć wolność uczuć. Dla tego, który miłość wyłączną uważa za najważniejszą rzecz na świecie, ta miłość, która o nic nie prosi, która nie zależy od przedmiotu ukochania, nie zna wyłączności, lecz wszystko obejmuje,— jest pewnego rodzaju obojętnością. Dla większości zazdrość jest dowodem miłości i nie uznaje się miłości spokojnej i niewzruszonej we wszelkich okolicznościach życia. Większość żąda miłości wyłącznej, nie uznając miłości, którą muszą z kimś dzielić. Namiętność, zazdrość, wyłączność, strach przed rozłąką, — oto są pęta, dzięki którym miłość stała się więzieniem. Całe jej piękno ujawni się dopiero wówczas, gdy się z tych więzów wyzwoli. Umiłowanie wszystkiego wznosi się nad miłością wyłączną, jak szczyt górski — nad doliną.

Notowano wypadki, kiedy ludzie, spędziwszy, większość życia w więzieniu, i wydostawszy się nareszcie na wolność, przerwali

się nią i odczuwali tęsknotę do znajomych murów. Niewola ro-
dzi strach przed wolnością. Niewolnicy myśli i serca lękają się
również szerokich przestrzeni i świeżego oddechu wolnego życia
i wolnej myśli. Przeraza ich możliwość swobodnego lotu w świe-
ży i jasny poranek. Robią jeden krok ku wolności i cofają się na-
tychmiast w wygodne, znajome ukrycie. Potrzeba odwagi, by zdo-
być wolność, zerwać z kompromisem i zależnością od zewnętrznej
pomocy. Potrzeba odwagi, by zdecydować się na pozorną samot-
ność szybującego orła. Świat naszych więzień, wydaje się dziwny
i groźny. Lecz kto odważył się wyłamać kraty i zburzyć mur wię-
zienny, ten wchodzi w świat pełen chwały, bezmienny, świetlisty
i dziwi się, jak mógł pozostawać tak długo w więzieniu. Woła więc
do tych, którzy nadal tkwią za kratami wykutymi przez samych
siebie, by wyszli na wolność i zakosztowali szczęścia, niedostęp-
nego dla więźniów. Wybór od nas zależy: — możemy zostać
w niewoli, tulić do siebie kajdany, zdobić mury więzienne, utrzy-
mywać, że zostajemy jedynie poto, by pomagać innym więźniom;
możemy też zerwać pęta i siły nasze poddać próbie wolności.

Wydawca: HELENA BOŁOZ ANTONIEWICZOWA.
Redaktor odpowiedzialny: HELENA POTULICKA.
Kierownik administracji: LUDWIKA BLUMOWA.